Rok 20. Kraków, dnia 20 Września 1888 r. Nr. 18.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

WIDZENIA SENNE.

Miałem sen dziwnie przykry — który jak ołowiem
Przygniótł duszę na jawie. Ten sen wam opowiem:
Przed mojemi oczyma niby w panoramie
Przesuwały się widma! Najprzód wiódł pod ramię
Kacap piękną niewiastę, ktora się tuliła
Tak miłośnie do niego, że mną wstrętu siła
Jak febra trząść zaczęła i krzyknąłem w żalu:
„Francjo! więc ty szczęście widzisz dziś w moskalu?
Patrząc na twe umizgi brudne do despoty
Robisz na mnie wrażenie zalotnej kokoty,
Która za bransolety, kulczyki, pierścienie
Całuje twarz, do której czuje obrzydzenie.“
Ona się odwróciła — a z ust śmiech okrutny
Padł we mnie — chciała mówić... lecz znikł obraz smutny...
Tylko dziegciu woń cudna w krztałcie gęstej pary
Wiła się jak na bagnie w ślad tej czułej pary! —
Zjawił się obraz drugi: Leżał na murawie
Gigant wśród Liliputów — a trzy pióra pawie,
Wyrastały mu z głowy łysej, żółtej, trupiej...
I szeptał sam do siebie: „Świat podły i głupi
Robię z nim co chcę tylko gniotę go i duszę,
A on się patrzy we mnie w bojaźni i skrusze! —
Ach ojcze mój, Szatanie! pchnę go w twoją drogę
Jeźli zdołam uśmiercić **tę**, której nie mogę
Dobić mimo twej siły i grzechów jej dzieci,
Tę, w której jest duch boży co w niej żywot nieci!“
I w gniewie machnął nogą a rój Liliputów
Patrzał z trwogą ogromną w ruchy jego butów,
W tem gigant spojrzał w stronę i zatrząsł się cały:
„To ona!“ i trzy pióra na głowie zadrgały...
Pięść z wściekłości zacisnął... a w tej chwili chmury
Zasłoniły przedemną ów obraz ponury! —
I ujrzałem otwarte niebiosów podwoje...
I uczuło niezmierną radość serce moje...
Bo z podwoi niebiosów wyszła cudna postać
Jakby się z tamtych progów chciała na świat dostać.
I spojrzała w tę ziemię gdzie **płachtę żałobną**
Rostoczył anioł kary — w ową ziemię, zdobną
Krociami mogił krwawych — mokrą nieustannie
Od łez, któremi skarżą Przenajświętszej Pannie
Serca ludzi wierzących! — Zapłakała **Ona**,
I nad swojem domostwem wyciągła ramiona —
A za nią niezliczone męczenników duchy
Modliły się **do żywych** o kruszynę skruchy,
O wiarę w przebłaganie — i o miłość ową,
Która szatę żałobną zmienia na godową...
Aliści w te modlitwy uderzył krzyk z ziemi:
— „Co nam z marzeń o Polsce — nie łudźmy się niemi,
Ona już pogrzebana, co z trupa przyjść może?“
— „Szalony, kto na skale nagiej sieje, orze“
— „Od trupa matki lepszą jest macocha“
I w kłótnie która mocniej pasierbów pokocha!
„Dobrobyt“, „Sławiańszczyzna“, „bieda“, „Moskwa“, „żydy“,
I tym podobne rzeczy rosły w piramidy.
A wśród nich: „moja, twoja,“ „dóbr sprzedaże,“ „trunki,“
Kończyły ze spuścizną Matki obrachunki. —
I widziałem, słyszałem: Francji hichoty
I tkliwe przyrzeczenia w objęciach despoty,
Że wypędzi z swych progów „hołotę dziadowską“
Tych tułaczów co dusze karmią wiarą polską. —
I ujrzałem giganta jak przyszedł do pary
I pochwalił oklaskiem bachantki zamiary,
I w trójkę dłoń podawał — a przecież słyszałem
Jak szatan drapiąc niebo swem okiem zuchwałem,
Ryknął pełen wściekłości: „Tyle podłych czynów
Zaszczepiłem ja w mózgach jej wyrodnych synów —
A przecież jej nie zniszczy moc moja piekielna —
Bo jako **jest** i **była** — **będzie**: nieśmiertelna!“
Ten ryk zbudził mnie ze snu, który błogosławię
Bo i szatan w to wierzy, co mówię na jawie.

Djabeł.

Przegląd polityczny.

Niemcy obawiają się sojuszu francusko-rosyjskiego — dla tego Wilhelm II. jedzie uściskać cara — odnowić z nim przyjaźń starodawną i zapewnić o swej niekłamanej życzliwości. Car odwzajemnia uściski i zapewnia cesarza Wilhelma, że jego stosunki z Francją są czysto platonicznej natury i że w razie jakiebś zajść niemiłych między nią i Niemcami — gotów ją w trąbę puścić i zachowa się neutralnie.

Cesarz wraca uspokojony tem zapewnieniem i każe w sekrecie na gwałt przyspieszyć uzbrojenie armji, aby ją uczynić gotową do boju na każde zawołanie. Włochy obawiając się czy car i Wiluś nie zmawiają się przypadkiem na ich skórę i nie szyją im butów za plecami — wysyłają co tchu Crispiego do Bismarka dla wysondowania go w tym względzie. Bismark zapewnia go, że zjazd miał tylko na celu stosunki osobistej przyjaźni, że był czysto prywatnej natury i że w niczem nie narusza przymierza z Włochami. Uspokojony Crispi tem zapewnieniem wraca do Włoch i przyspiesza uzbrojenie armji. — Austrja zaciekawiona uściskami dwóch cesarzy w Petersburgu zapytuje Bismarka, czy ta miłość ku Rosji nie jest sprzeniewierzeniem się względem niej — czy owej bombonierki ze słowiańskiemi czekoladkami, którą jej ofiarowano niegdyś za hegemonję w Niemczech, niema zamiaru Bismark ofiarować Rosji? Bismark bije się w piersi pobożnie dając słowo honoru, że na zjeździe cesarzów w Peterhofie sprawa wschodnia wcale nie była poruszana, że jeżeliby Rosja miała chrapkę na ziemie słowiańskie — to Niemcy wystąpią ostro przeciw temu. Zadowolona Austrja tem upewnieniem buduje baraki pospiesznie i zaopatruje twierdze w armaty i żywność. — Anglja widząc to wszystko i odebrawszy najsolenniejsze zapewnienie za strony Francji, Niemiec, Rosji, Austrji i Włoch, że żadne z tych państw nie myśli o wojnie powiększa co tchu flotę, zbroi porty i wysyła broń do Indyj. Tylko książe Bułgarski siedzi sobie cicho, z nudów a właściwie idąc za modą niby jakto mówią: za panią matką pacierz — bawi się także jak i starszyzna w manewry — i mimo protestów wszystkich prawie mocarstw Europy panuje błogo w Bułgarji. A że on jest główným barometrem pogody europejskiej więc możemy być pewni najspokojniejszego pokoju.

Z towarzystwa Tatrzańskiego.

Na posiedzeniu towarzystwa tatrzańskiego postanowiono:

1.) Założyć szkołę kucharek i innego gatunku służących dla wygody gości w Zakopanem.

2.) Wysłać kilku właścicieli willi do zagranicznych wód dla wykrztałcenia ich w grzeczności i dla zobaczenia ile każdy gość ma tam wygód i komfortu za swoje pieniądze.

3.) Usunąć z komitetu malarzy, aby złośliwi nie mówili, że komitet jest malowanym.

4.) Postarać się o to, aby Zakopane uznane było dopiero wtedy za stację klimatyczną, gdy dojrzeje do tej godności.

5.) Nie marnować grosza na wydawanie roczników.

6.) Wystawić na Gewoncie pomnik dla tych magnatów patrjotów, którzy przyczynili się do wykupienia dóbr zakopańskich z rąk niemieckich za pośrednictwem adwokata Rettingera.

Bajeczka.

Rzekł więc cesarz do cesarza:
— „Skoro się sposobność zdarza,
Więc zabawić się należy“
— „W cóż się bawić?“ — „No w żołnierzy“,
Więc od pługa i od roli
Nabrano ludu do woli,
Ubrano w śliczne mundury
I w czaka z cudnemi pióry
Nasprawiano armat kupa
I różnej broni u Krupa
Narobiono kul i prochu
I nuż strzelać wciąż potrochu
Ten u siebie — tamten także
Legli sobie w dużym lagrze
Bawiąc się sposobem takim
Car moskiewski ze Prusakiem.
Na to jeden z gazeciarzy
Rzekł te słowa do cesarzy:
„Przestańcie bawić bo się źle bawicie
Dla was to jest igraszką — nam idzie o życie,
Z zabaw pójdzie na prawdę — my życie utracim,
A jeźli nie, to groszem tę zabawkę spłacim.“

Nasi archeologowie.

Przy zaprowadzeniu oświetlenia gazowego w Collegium novum, zakład gazowy przedłożył rysunki na lichtarze i latarnie świetnej komisyi złożonej ze znawców, archeologów do ocenienia, czy takowe kwalifikować się będą do nowego gmachu, czy są w odpowiednim stylu etc. Na czas oznaczony przybyła jedna połowa członków i ta po długich debatach orzekła, że rysunki na lichtarze są w odpowiednim stylu; ale latarnie w formie podanej są **absolutnie niemożliwe.**

Po jakimś czasie przybyła druga połowa archeologów rzeczoznawców i ta nie wiedząc nic o zapadłej uchwale swoich poprzedników orzekła na mocy badań naukowych, że jedynie latarnie odpowiadają wymaganiom stylu, **lichtarze zaś są absolutnie niemożliwe.**

Sąd ten Salomonowy (?) podajemy bez komentarzy do wiadomości, jako wymowny dowód uczoności i znawstwa naszych archeologów.

Sylvana.

— Powiedz panie Sergiejew,
Gdyś daleki wsteczníctwa,
Czemu wszystkich polaków,
Wygnaliście z leśnictwa.
Wszakże lasy w Królestwie
W dobrym były wciąż stanie,
Dziś podobno jest gorzej
Czy to prawda jest panie?...
— Da — Sergiejew odpowie,
W leśnictwie dziś moskale,
Gospodarka psa warta,
I poriadka niet wcale
Car miał dużo złodziejów,
Którzy kraść co nie mieli
Nu, posłał ich w leśnictwo,
By mu lasy wycięli...
— Ależ to być nie może
On sam dobrze skarb skrobie,
— Kak nie może? ja dobrze
Znaju eto... po sobie.

Kaduk.

A może.

— Powiedz mi kapitanie dla czego w Rossji tak dużo jest nihilistów?...

— Car tak choczet.

— Jakto car?

— Da, on sam nigilist pierwszy i największy.

— Co też pan gadasz?

— Wiernoje słowo, toż on swoją imperję niszczy podatkami a naród uciskiem.... Wot, za carem i my wsie musimy byś tacy....

— No, no, to, to prawda, jeśli pan tak myślisz.

Podsłuchane.

— Co to ma znaczyć ten artykuł w „Czasie“ pana E. o zabytkach historycznych?

— Jest to wyborna satyra na naszych archeologów — bo sens jej mniej więcej taki: Niepołomicki zamek wali się, Lanckorońskie mury runęły — Tyniec coraz więcej niszczeje, a wy zamiast ratować te pamiątki naszej chwały, sprzeczacie się z łykami miejskimi o paskudne mury szpitala św. Ducha przesiąkłe szarą maścią.

— No i „Czas“ umieścił taki artykuł?

— Nic dziwnego, p. E. należy do jego przyjaciół politycznych — a „Czasowi“ nie tyle idzie o rzecz, ile o osoby.

— Dla czego feljetony „Czasu“ są takie wodniste?

— Nic dziwnego — w Galicji teraz tak częste powodzie, więc woda widocznie dostała się nie tylko do suteren redakcyjnych ale i wyższe szpalty zalała.

— Mój kochany — to stary koncept.

— Ale stósowny.

Kroniczka miejscowa i zagraniczna.

Na uczczenie gości archeologicznych przedstawiono w teatrze krakowskim Ślu-

by panieńskie, jako mające już u nas archeologiczną wartość. Dwie całe loże zapełnione były archeologami niemieckimi, z polskich archeologów nie widzieliśmy nikogo, nie było nawet tych, na których wyraźne życzenia Dyrekcyja wystawiła tę sztukę.

Przekupki krakowskie wniosły ponownie prośbę do Magistratu, aby skoro kupcy korzeni wzięli się do handlowania jarzynami i owocami — pozwolono im tj. przekupkom na placu szczepańskim sprzedawać cukier, kawę, pieprz i inne tym podobne artykuły.

Osoby powracające z kąpiel i letnich mieszkań wnieśli podanie do redaktorów kalendarzy, aby dla niewprowadzania nadal w błąd publiczności, nazwę lata stanowczo wykreślili z kalendarza, bo kilkoletnie doświadczenie pokazało, że my właściwie lata nie mamy. Więc po co się łudzić, że się ma to, czego się nie ma.

W skutek wiadomości udzielonej czytelnikom „Czasu“ przez p. Kazimierza Skrzyńskiego, że **Zakopane** działa **pobudzająco** (sic), wielu zdezelowanych donjuanów zamyśla udać się tamże na kuracyją a pewna dama urządza tam biuro małżeństw korzystając ze sprzyjających warunków klimatycznych.

Na jarmark koński wybiera się znaczny poczet kandydatek do stanu małżeńskiego. Targ zaś będzie bardzo ożywiony.

Pustki, jakie uwidoczniły się na ulicach w czasie świąt żydowskich, pokazują wyraźnie jak dalece Kraków jest miastem żydowskiem. Słusznem jest więc zdanie jednego z obcych, który powiedział, że odjąć Krakowowi żydów i księży — a wnet stałby się pustką i milczeniem.

Czynności Dra Jordana w komisyi teatralnej w jego nieobecności obejmie p. Kacper Molęcki i zasiędzie w loży znawców.

Z TEATRU.

Na „**Odbijanem**“ Rapackiego wielu widzów odbiło sobie na dobre ręce od ustawicznego klaskania autorowi i aktorowi a maszyniści sforsowani, przestali podnosić kurtynę i z boku artysta musiał wychodzić dla kłaniania się rozentuzjazmowanej publiczności.

— Pójdziesz do teatru?
— A co to grają?
— Safandułów!
— E! stara sztuka — ograna.
— Ale Rapacki gra.
— Rapacki? także mi mów!
— Więc idziesz?
— A to się rozumie.

— Ta Leszczyńska, coś mi przypomina Marczellę — a jej swoboda sceniczna rostacza wdzięk przyjemny.

— Ma ona niezaprzeczoną werwę artystyczną — a w pozach ów zgrabny i naturalny rysunek, co grze jej nadaje powab i budzi sympatję.

— Dyrekcji należy się wdzięczność za tych kilka wieczorów, któremi nas uraczyli i **ojciec** i **córka**!

ROK SZCZĘŚCIA.

W **Styczniu** na balu poznał ją,
Piękności cud uroczy;
Jak gdyby magnes u niej tkwił,
Wnet na nią zwrócił oczy.

Ów zaś świeżuchny, luby kwiat
Panienka owa miła,
Czuły, łysego pana wzrok
Uśmiechem odprawiła.

I mówił mu ten uśmiech jej:
— „O, nie bądź tak nieśmiały!
Ja nie należę do tych już,
Co wielbią ideały.

„Młodzież przestała bawić mnie,
Ta młodzież pstra i pusta,
Powaga, stanowisko, grosz —
Oto są moje gusta!

„Znam ciebie panie; zresztą zna
Twą godność całe miasto;
Chodź, szczerze z serca pragnę być:
Uległą ci niewiastą!“

Więc poszedł łysy danser w tan
I chociaż miał nagniotki,
Stroił swą pomarszczoną twarz
W uśmieszek nader słodki.

I w **Lutym** gdy karnawał już
Ukończył krótkie życie;
On wszedłszy w jej rodziców dom,
Bawił się wyśmienicie.

Ach, ona miała głos i wzrok
Zupełnie jak Cherubi —
I ciągle powtarzała mu,
Że łysych bardzo lubi.

I wciąż się ścieśniał związek ten,
W rodzaju swym jedyny;
Aż w **Marcu** kiedy stajał lód,
Odbyli zaręczyny.

W **Kwietniu** na ich uczucia pniu
Zabłysło kwiatów mnóstwo;
W wyłączną pieczę wzięło je
Miłości czułe bóstwo.

W **Maju** w miesiącu róż i bzów
Słowików i — szarugi,
Stłumionych westchnień, słodkich słów...
Płynęły całe strugi.

Czerwiec odmianę przyniósł im,
Bo raz przez chód zbyt szybki,
Dostał jej przyszły „życia pan“
Fatalnej jakiejś chrypki.

Próżno przez **Lipiec** leczył się
I pił selterską szczawę;
Że chudł, spostrzegły zaraz to,
Jej oczka, oczka łzawe.

Więc rzekła w **Sierpniu** — „Drogi mój
To irytacji wina;
Przyśpieszmy ślub, a zniknie wnet
Choroby twej przyczyna.

We **Wrześniu** stułą związał ksiądz
Ich dusze zjednoczone,
I kaszląc srodze, chory mąż
Uściskał swoją żonę.

By odtąd lepiej ciągnął się
Miłości słodki wątek,
Już w **Październiku** chmurnych dniach
Zapisał jej majątek.

— „Do hydropatji udaj się!“
Rzekła mu w **Listopadzie**,
A on choć febra trzęsła nim,
Niewieściej uległ radzie.

I pilnie zimną kąpiel brał
W Brumbergu, czy w Luboczy,
Aż — jakoś w **Grudnia** pierwszych dniach,
Poczciwiec... zamknął oczy.

Zamożna wdowa, pani N.
Po krótkim roku szczęścia,
Wciąż opłakuje jasne dni.
Swojego dni zamęźcia.

Lecz z poza łez jej piękny wzrok
Jak gdyby skier kaskada,
Ukradkiem — nie ku starym już,
Ku młodszym dzisiaj pada.

(Pismo nadesłane).

Jaśnie Wielmożny Prałacie!

Przed kilku dniami procesja wracająca pod przewodnictwem kapłana, z Mogiły — chciała staropolskim od wieków uświęconym zwyczajem wstąpić do kościoła P. Marji na ostatnią modlitwę. Pod samemi atoli drzwiami kościoła doznaliśmy sromotnej krzywdy od księdza G., który nam do kościoła wejść nie pozwolił dając za powód, że pomiędzy nami mogą być złodzieje, którzy mu kościół okradną.

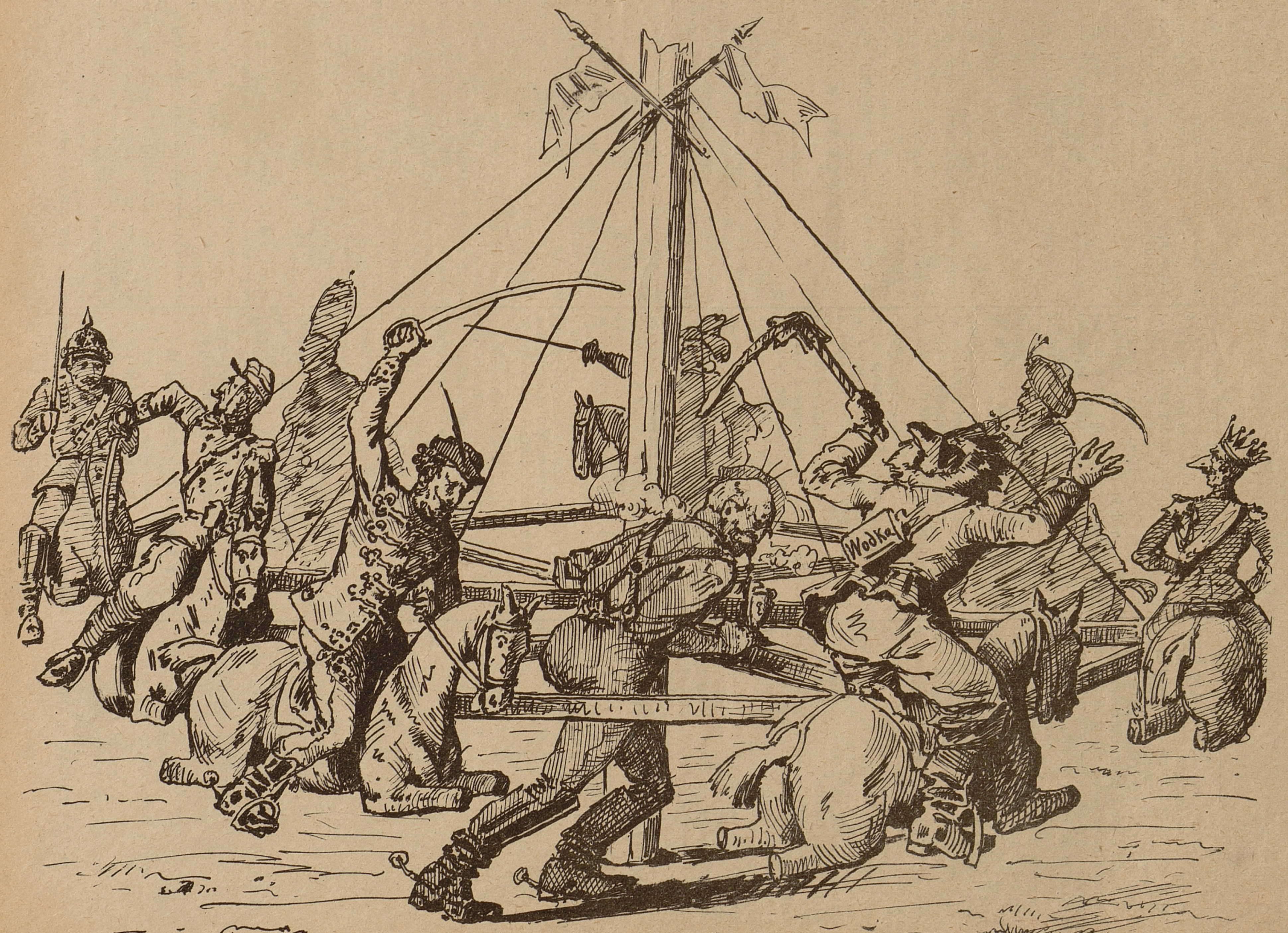
Te grubijańskie słowa mocno wszystkich obruszyły — aleśmy na razie przemilczeli postanowiwszy tylko zanieść skargę do J. W. Prałata za pośrednictwem pisma, które każde złe bez wyjątku smaga publicznie.

Upraszamy J. W. Prałata, ażeby raczył wziąść tę sprawę pod rozwagę i skarcił należycie ks. G. za obelgę, którą tylu pobożnym ludziom wyrządził. Niech nie zapomina, że krakowscy katolicy mają tu swoje przywileje, których byle komu naruszać nie wolno.

Jeżeli mu tam w Wieliczce uchodziły jakie nadużycia — to niechże wie, że teraz jest w Krakowie. Skarcenie mu się należy zawczasu, gdyż inaczej gotów kościół zamykać kiedy mu się będzie podobało wymyśliwszy ladajakie powody.

Kończąc upraszamy raz jeszcze J. W. Prałata o danie należnej nauki ks. G., której widocznie bardzo potrzebuje.

Podpisy.



Pędzą na konikach — jazda ich rozpala — Moskal na Koburga — Węgier na Moskala...
I tak wróg za wrogiem wśród jankuru lecą — a trójwłosy Wyga bawi się tą hecą.
I mówi do siebie: „Kto straci to straci — a mnie za robotę świat grubo zapłaci".
I obraca koło — oni pędzą w koło — aż z głowy zawrotu, przyjdzie do kłopotu!

Wizyta dwóch perekińczyków.



Duch Naumowycza: Sztrohmajerze! powiem szczerze, zabierz klajnikajty i do Moskwy nura daj ty!
Tam cudownie niewymownie, archirejem zrobią, Georgiem ozdobią.

Duch Chmielnickiego: Nie wierz mu Dobrodziej, to sumień jest złodziej, a Moskwa gorsza od piekła! Mnie tam złość podła zawlekła!
I cóż się dziś stało z mą Rusią? Jej ciało jak Polskę wściekle biczują — a ducha mongolstwem truje!

Zagadka sejmowa.

Posłem był on z Galicyi,
Należał do opozycyi,
I językiem, niby szablą,
Przeciwników rąbał djablo.
Krytykował sejm, urzędy,
Wykazywał wszystkie błędy,
Krzyczał w sejmie i w gazecie,
Że źle bardzo jest na świecie.
Gdy został Verwaltungsratem,
Pogodził się z całym światem.
Wdział różowe okulary,
Łagodniejszy od baranka
Odkąd dostał się do banka.

ZAPYTANIE.

Towarzystwo św. Łukasza założone z początkiem r. 1880 dla rozwoju sztuki religijnej — wydawało jak to widać z sprawozdania w r. 1885 dobre owoce. Artyści wykonali w przeciągu tego czasu dwadzieścia kilka prac zamówionych — bywały ogłaszane konkursy na dzieła sztuki religijnej. Towarzystwo miało swój organ wychodzący sześć razy do roku — a nawet czytywaliśmy publiczne podziękowania tak Wydziałowi rządzącemu jak i artystom.

Odkąd jednakowo istnienie tego Towarzystwa przeszło pod inny zarząd — odtąd instytucja owa tyle pożyteczna nie daje o sobie żadnego znaku życia. Dla czego? Jeżeli Wydział bezczynny nie może składać sprawozdań z czynności swoich — (co już trwa 3 lata) to powinien złożyć mandaty swoje a nadewszystko obrachunek z funduszów. Tak nam się to przedstawia i dla tego czynimy zapytanie, czy też kto nie wie przypadkiem, gdzie się znajduje to śpiące stowarzyszenie? Chcielibyśmy go zbudzić chociażby nawet zasnęło snem sprawiedliwego!

Ze zjazdu towarzystw historycznych niemieckich w Poznaniu.

(Rozmowa w tłómaczeniu polskiem).

— Fiu! fiu! Jakież to tu oni mają zabytki starożytne. U nas w Berlinie nie ma takich! Może się Poznań szczycić bogactwem niemieckich zabytków.

— Co gadasz! To są zbiory polskie, upominek Kraszewskiego.

— Tak? To chyba Bismark nic o tem nie wie.

— A gdyby wiedział?

— Zrobiłby niezawodnie to co sie zrobić należy, to jest w imię „prawdy dziejowej“ zabrałby to jako własność narodową do Berlina.

Z wiadomości literackich.

Pani W. z Moszczeńskich Jasieńska była właścicielka dóbr ziemskich w ks. poznańskiem oddała do druku broszurę, którą mieliśmy sposobność przejrzeć. Gdyby nie rozliczne dowody świadczące niestety o strasznym upadku poczucia obywatelskiego — trudno by nam było uwierzyć w prawdziwość faktów opisanych w tej broszurze. Pani Jasieńskiej sprzedano na publicznej licytacji dobra rodzinne, za psie jak to mówią pieniądze, a sprzedał je nie rząd pruski — ale „Bank włościański“ instytucja narodowa zostająca pod przewodnictwem hr. Kwileckiego. — Córka zacnego rodu — pozbawioną została majątku — w skutek powodów nieusprawiedliwionych niczem innem jak tylko złem i nieludzkiem usposobieniem dyrekcji tegoż banku.

Smutne nasuwają się myśli. Oburzamy się na rządy Bismarka dążące do wytępienia obywatelstwa polskiego — a owa instytucja założona dla ratunku w biedzie swoich, przez szlachetne serca polskie — co czyni? Doprowadza do straszliwej ruiny tych, którzy na zasadzie bratniej obywatelskiej pomocy — mają prawo do niej jak dzieci do matki.

Gdyby panią Jasieńską spotkała ta krzywda z jej własnej winy — niebyśmy nie mówili bo prawo jest prawem — ale ta sprzedaż jest czynem, który sumienie p. dyrektora Banku włościańskiego przywalił kamieniem ciężkiego grzechu.

Nie rozpisujemy się dziś więcej czekając wyjścia tej broszury — nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi — że zasłużone są klęski, które na naród nasz spadają bo społeczeństwo w którem brat bratu jest katem — Bóg smagać musi.

Z spraw szkolnych.

— Cóż ty mówisz o tem „Slöjdu“?
— Że zysk będzie dla narodu
Gdy młódź w każdym kraju kątku
Uczyć zaczną bez wyjątku!
— Pedagogom się należy
Dać uznanie od młodzieży,
Tylko im na ucho rzeknę,
Że to nazwy nie zbyt piękne:
„Slöjd“, „slöjdzista“ — to rzecz zdrożna,
Czyż przepolszczyć by nie można?

Ostatnie telegramy „Djabła“.

Rzym. Na przyjęcie cesarza Wilhelma zawieszono w sali recepcyjnej Watykanu obraz Lutra. Sułtan i paru rabinów zapowiedzieli także swą wizytę w Watykanie. „Czas w tych wizytach innowierców widzi tryumf katolicyzmu i papiestwa.

Kraków. Panna N. N. za znakomite konserwowanie swoich 45 letnich wdzięków panienskich, otrzymała na zjeździe archeologów dyplom honorowy na członka komisji konserwatywnej.

Paryż. Założono tutaj „Wiązadło polskie“ pod wezwaniem „Bractwa głuchoniemych“. — Głównym celem stowarzyszonych będzie: ciche wygniatanie krzeseł na wszystkich posiedzeniach tak zwykłych jak i nadzwyczajnych.

Przy stole na bankiecie.

Konserwator. Ależ bój się pan Boga godność miasta wymaga — abyście panowie te mury Śgo. Ducha zostawili na miejscu i wzięli się natychmiast do ich odrestaurowania bo lada chwila runą jak Lanckorońskie!

Radca miejski. O to się pan nie lękaj bo tam w nich jest ów znany z swej mocy „kamień piekielny“. Tyle go się tam przez lat kilkadziesiąt dostało, że im czas żadnej nie wyrządzi szkody.

Odpowiedź redakcji.

Panu Stanisławowi w Paryżu. Wiersz pański jest udatny i posiada siłę należną, ale go nie umieszczamy — a to z powodu, że zaczepiony w nim hr. Wł. Plater, ma właśnie jak nas poinformowano z Szwajcaryi, odpowiedzieć i to faktami na zarzuty uczynione mu w artykule „Kurjera lwowskiego:“ W ważnej sprawie list z Warszawy“. Otrzymawszy to zawiadomienie wstrzymujemy się z przyjemnością od umieszczenia wszelkich zaczepek ubliżających godności tego człowieka — albowiem nie możemy nawet przypuścić — ażeby ten dobry syn Polski, poświęciwszy swój znaczny majątek dla dobra narodowego splamił rodowe imię i zdeptał na starość własne zasługi.

STÓŁ i NOŻYCE.

W jednem mieście jeden z reporterów gazeciarskich w braku nowin zaczął sobie komponować senzacyjne wiadomości. Na początek skomponował sobie bajeczkę pt. **Tajemnice nocy**, gdzie była mowa o mężu powracającym niespodziewanie do domu — o przestraszonej żonie — o jakimś młodzieńcu wyskakującym przez okno na ulicę. — Po wydrukowaniu tego artykułu aż trzech mężów zgłosiło się do Redakcyi żądając wytłomaczenia, w jaki sposób reporter przyszedł do posiadania ich tajemnic domowych.

NADESŁANE.

Z dniem 1. października b. r. wchodzi w życie na odnodze Krasne-Brody zmiana, dotąd istniejącego rozkładu jazdy, wskutek czego czas jazdy między Lwowem a Brodami znacznie się skróci. Komunikacyę pomiędzy Krasnem a Brodami uskuteczniać będą odtąd cztery pociągi, codziennie w obu kierunkach kursujące.

Wszystkie pociągi linii głównej, zdążające od i ku Lwowowi jakoteż Podwołoczyskom znajdą odpowiednie połączenie z pociągami odnogi, idącymi w kierunku do i od Brodów.

Bliższych szczegółów powziąść można z odnośnych afiszów nowego rozkładu jazdy.

(NADESŁANE.)

Wspaniała galerya współczesnych dzieł sztuki, którą „Wiener Allgemeine Zeitung" od miesiąca mają b. r. w prawdziwie wykończonej graficznej reprodukcyi i w zbytkownem typograficznem wydaniu swojem abonentom **gratis** dodaje, dosięgła już dotychczas pokaźnych rozmiarów, bo z górą 120 rycin. Najznakomitsze nazwiska współczesnych artystów są tu reprezentowane. Ażeby tylko niektórych popularniejszych i powszechnie znanych artystów wymienić, których najlepsze utwory w mistrzowskiej reprodukcyi są w tej galeryi reprezentowane, wyjmujemy z obszernego już katalogu niektóre nazwiska. Znajdujemy w nim: **Knut Ekwall, C. F. Decker, Ludwig Kandler v- Blaas, Fritz Sonderland, Jan van Beers, Fritz i Herman v. Kaulbach, August Helmberg, A. Zimmerman, Gustaw Wertheimer, A. Seifert, Van der Bes, Edward Grützner, Tito Conti, Claude Vernet, Hirth, du Frênes, Toby E. Rosenthal, Pausinger, Lancerotte**, i wielu innych Dostojnym członkiem tego świetnego towarzystwa artystów malarzy, których tą galerya zjednoczyła jest także niemiecki **cesarz Wilhelm II.**, który w tejże, bardzo udatnym rysunkiem „Walka pomiędzy okrętami pancernymi i łodziami torpedowemi" jest reprezentowanym. Wszelkie maniery, wszelkie kierunki malarstwa, są w ich najlepszych utworach zastąpione: krajobraz, historyczne i rodzajowe obrazy. Portrety tworzą osobną wyśmienitą galeryą w tej galeryi pod nazwą **„Galerya pięknych głów kobiecych"**. Są to prawdziwe piękności podbijające, a schwycone na płótnie przez potężnych artystów, których ten zbiór wykazuje. Każdy naród, każdy kraj, każde wielkie miasto jest tu reprezentowane przez najpiękniejsze ze swych piękności. Jest to wspaniałe dzieło i dzieło sztuki w najspanialszem znaczeniu tego słowa, które **„Wiener Allgemeine Zeitung"** swoim abonentom gratis dodaje. Każdego dnia wydawaną jest nowa rycina tej galeryi, która wiedeńskim abonentom codziennie z wydaniem rannem doręczoną zostaje, zaś abonentom pocztowym, dlatego, aby rycina przez składanie pod opaską, nie ucierpiała, rozsyła się po 10 rycin na raz, trzy razy na miesiąc w należytem opakowaniu, opłatnie. Obok tego jest **„Wiener Allgemeine Zeitung"**, która jak wiadomo trzy razy dziennie wychodzi, tańszą od wszystkich dzienników rezydencyi, wychodzących tylko dwa razy dnia.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosowanem znieczuleniu.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej. Ceny umiarkowane.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chusiki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektrotechnik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacyi aparata indukcyjne i wszelkie inne w zakres elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ 1888 r.

Do dwóch panów na północy.

Filozofię dawnych pogan porzućcie już wielkie
[pany;
Sprawiedliwość, dobro bliźnich, waszem hasłem,
[waszym celem
Niechaj będzie. Czyż wam dawno nie jest znany
Los tych wszystkich gnębicieli, co z weselem
Ciężkie więzy, komu mogli nakładali?...
Wczytajcie się jeno lepiej w dziejów karty:
Zawsze takich, co bez serca tu władali,
Bywał koniec nader smutny; — żadne warty
Nie zdolały zabezpieczyć tych tyranów
Przed ramieniem sprawiedliwem Stwórcy świata.
Bereł waszych używacie jak taranów
Na niszczenie; chcielibyście by oświata
Po wsze czasy, jak najrychlej z ziemi znikła;
Wzgardę waszą zbyt daleko posuwacie
Dla każdego, kogo wzniosła myśl przenikła;
Wy jedynie i wyłącznie jeno dbacie,
Byście mogli jak najdłużej tu używać.
To mi sztuka!... Cóż wielkiego w takiem życiu
Wy widzicie?... Nikt wam zgłowy nie chce zrywać
Waszych koron; ale każdy nie w ukryciu,
Lecz publicznie i codziennie do was woła:
„Ludy nie są dla was wcale — lecz panowie
Wy dla ludów!“ — A my dzisiaj żadnych zgoła,
Względem bliźnich, ani w sercu, ani w głowie,
Uczuć wyższych nie znajdujem. U was cnotą
Jest jedynie wolność gnębić, co sił starczy.
O! wierzajcie, wy tronowi, tą robotą
Nie wykuje nikt z was sobie silnej tarczy.

Józef Kropiwnicki.

List z górnego Ślązka.

Królewska huta dnia 7 Kwietnia b. r. Szanownej Redakcji „Djabła“ upraszam niniejszem o umieszczenie mej korespondencji w łamach sprawiedliwości djabelskiej.

I nie wodź nas na pokuszenie — a wybaw twoich parafianów z ciemnoty, żeby nie słuchali pewnego Ober Kaznodziei, Germanizatora i deptacza gazet polskich!

Któż na Górnym Ślązku jest niczem innem tylko pasibrzuchem? Oto ten, który wyciąga do polaków ręce po grosze ciężko zapracowane, a kupuje za nie błoto, żeby zaciepać oczy Polakom — żeby ślepi byli. Któż jest złodziejem? Oto ten, który nam kradnie język polski przez zabranianie z ambon czytania gazet polskich. Któż jest Faryzeuszem? Oto ten, który mówi: nie jedźcie, nie pijcie jeno pracujcie jak woły, a mnie dawajcie pieniądze, żeby mi wielki brzuch urósł — albowiem ja jestem sługa boży, a Chrystus rzekł: Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu to jest mnie bom ja jest przedstawicielem Boga na ziemi górnośląskiej.

Któż jest takim Faryzeuszem na ziemi górnoszlązkiej? Oto ks. proboszcz Michalski w Lipinach powiat Bytomski. Miał on kazanie, żeby ludzie tutejsi nie czytywali gazet polskich zagranicznych a wszczególności Djabła krakowskiego — bo to jest grzech — i że taki człowiek z kościoła winien być wykluczony — żeby sobie ręce splamił smołą piekielną ten, któryby tę gazetę do rąk chwycił. — A oto tutaj pomiędzy wami moi parafijanie są tacy, którzy bezbożne różne zagraniczne polskie gazety czytują na złość księciu Bismarkowi — a wszczególności owego Djabła! O ludzie! jakże się wy piekła nie boicie — jakże się nie boicie aby was ten sam Djabeł do piekła nie porwał za żywa?

A dalej ten ksiądz zaczął tych co czytają Djabła przezywać haharami, pijakami i bykami i jeszcze inaczej czego przez wstyd nie powtórzę, co słysząc ci co go czytują szeptali sobie po cichu: Panie Boże odpuść twojemu słudze bo nie wie co czyni albowiem ten Djabel gdyby był księdzém na miejscu twojem — to więcej korzyści przynosiłby i kościołowi i parafianom niżeli ty, który nas chcesz zrobić ślepymi i Niemcami. Otóż takich księży jak ten, mamy tu jeszcze więcej co nam przez podchlebstwo rządowi, zakazują czytać różne gazety polskie galicyjskie i Djabła, ale jak się dowiadujemy z gazet waszych to tam i u was są księża podobni jak u nas, którzy mniej służą temu Panu co się nazywa Bogiem — niż owemu co się nazywa hrabią! — Wiemy co się tam działo teraz w powiecie jasielskim przy wyborach. Drzeliśmy i gorąco westchnął niejeden aby się nie tak stało jak się stało, bo my tu dobrze znamy tego hr. Mycielskiego — ale trudno mur głową przebić. — W tem tylko pociecha, że lud zaczyna u was być tem czem jest już tutaj to jest narodem!

Pozdrawiamy waszą djabelką mość
z wysokim uszanowaniem

Jan Nowochłopski
i inni.

Kulturtregerzy i Ptaki.
Bajka.

„Każdy czas ma swoje ptaki“
Heine.

Z Hildegundą czy-tam Klarą
Johan — w polskie żyzne kraje
Poszli parą.
W mózgu pudel z potu taje,
Wioząc przodem biédę starą —
Het! za góry i ruczaje...
A po drodze: gdzie groch, rzepa —
Żywi ich Fortuna ślepa!

Jedno tylko ich markoci:
Jak bez mowy na obczyźnie
Przyjść do kroci?...
Jak się pierwsze ziarnko liźnie?
Gdy go słowem nie omłoci,
Gdy nie poprą duchy bliźnie?
W polskich swarach?... strach! Na pięści:
Pono im się zawsze szczęści....

W radach — mila jedna, druga —
W trzeciej — widzą w dworskiej bramie:
Lśni papuga.
Więc milczący ukłon damie —
Hans na Klarcię zgrzyta, mruga...
Klarcia próżno język łamie —
Ani słowa!... aż wspaniała!
„Gut Morgen“ ich powitała.

Idą dalej.... Koniec świata?
Kos ich zoczył — i zawzięcie
Demokrata
Zabrzmiał walca. To przyjęcie!
„Nach Vaterland“ serce wzlata —
Wraz z radości — walc na pięcie...
Skoczne tany....
A w tem kruki
Zakrakały: dla nauki....

Fr. Lasocki.

Świstki humorystyczne
Z TEKI POBRATYMCA.

Przy egzaminie.

— Za ile lat obserwować będziemy mogli znowu tego kometę?

— Za... za... 60 lat.

— Z czegóż to pan tak wnosisz?

— **Ja już mam czasem takie przeczucie**, proszę pana profesora.

Jeszcze na temat przeczucia.

— Mężulku, cóż to za facet coś z nim przed chwilą rozmawiał?

— A to ten bałwan Odrzykoński. Upominał mi się o pieniądze, które mi pożyczył jeszcze przed trzema laty.

— Aha! zaraz mi się jakoś nie spodobał od pierwszego wejrzenia. Mój Boże! a niektórzy twierdzą, że człowiek nie ma **przeczucia.**

Spirytysta.

— Pan jak widzę codziennie upijasz się wódką. Czuć od pana spirytus o dziesięć kroków....

— Ze mnie już taki **spirytysta** proszę pana.

Rekomendacja.

Majster. No i cóż powiecie na to gospodarzu. Solarczyk prosił mnie aby przyjąć jego syna do terminu. Czy to chłopak porządny, ten jego synalek?

Zapytany. A jakże, porządny, bardzo porządny. Ma i chustkę do nosa... i parasol nosi....

Porównanie.

— Gdybyś był taki wysoki, jaki jesteś głupi, tobyś mógł dzisiaj już lizać śnieg językiem z góry Mont-Blanc....

— Z tego porównania dopiero widzę, jak pan profesor musi być wysoko uczony, skoro jak nam w szkole raz opowiadałeś żeś stanąwszy na tej górze próbował śniegu tamtejszego, dla przekonania się czy ma smak taki sam jak i nasze śniegi.

Nagrobek.

„**Tu spoczywają zwłoki** Wincentego Oryla, który utonął w rzece Rabie **i nie został znaleziony**“.

Na „tańcującej herbacie“.

— Pani musisz namiętnie tańczyć walca.
— A to dlaczego?
— Bo pani ma twarzyczkę taką **walcowatą....**

W restauracyi.

— Kelner! befsztyk taki twardy, że go trudno nożem przekroić.
— Ja temu nie winien wcale.
— Tylko kto?
— Wół!
— A więc zawołaj mi go spodarza.

Złote listki.

(Z różnych dzieł zebrane).

— Prawdziwa grzeczność leży w szczerości — powtórzył za Smilesem pan Kogutkiewicz — i nazwał swą teściową starą czarownicą.

— Miły, mocny Boże! przepadło klepadło! — temi słowy objawił żal swój kowal Szymek, gdy mu żona umarła.

— Co to jest ustawa — pytano raz mądrego Solona.
— Ustawa — odpowiedział tenże — jestto siatka pajęcza, na którą łapią się małe muszki, podczas gdy wielkie dziurawią ją w locie i lecą dalej.

Z dzisiejszym numerem, kończy się kwartał trzeci.

Korespondencja Redakcji.

Codziennie jedną reprodukcyą z dzieła sztuki dodaje **gratis** jako dodatek **„Wiener Allgemeine Zeitung,“** która wychodzi trzy razy dnia i zamieszcza codziennie trzy powieści, conajmniej jeden feuilleton i jeden artykulik (najczęściej humorystycznej treści.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 5 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

FILIP EILE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej Nr. 6
utrzymuje na składzie wielki wybór
Albumów, Bronzów, Biżuteryi francuskiej,
SCYZORYKÓW, NECCESEREK, PERFUMERYJ i MYDEŁ.
Wielki wybór
Lasek, Parasoli jedwabnych i wełnianych, wyrobów skórzanych i pluszowych.
Przybory do palenia, Tutki „Hublon“, Ceraty na stoły,
Bieliznę męską i Krawatki,
Kaftaniki trykotowe według systemu Profesora Dra Jaegera,
Specyały wyrobów gumowych, artykuły do podróży,
oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymbergskiego **po cenach nader niskich.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obrzerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.**

A. BIASION w KRAKOWIE
optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.
Magazyn założony w roku 1801.
skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.
Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.
Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.
Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.
Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zmiana lokalu.

W Krakowie — Rynek gł. l. 23.

Ferdynand Kosiba
poleca nadal P. T. Panom
SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH
tudzież
KORTY i SUKNA
krajowe i zagraniczne.
Ceny najumiarkowańsze.

Na I-szem piętrze — Vis à vis odwachu

WINO
z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych
na butelki i beczki
poleca po bardzo umiarkowanych cenach
Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.
H. FRITSCH
Mały Rynek Nr. I.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy
A. SZAFRAŃSKI
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów
i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.